

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 Gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-64
SOSNOWIEC, Bedzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ul. Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
WARSAWIE, GORTY - LUBLINIE

Śmierć za łapownictwo! Tak karzą w Sowietach

MOSKWA, 13.4. — Za nadużycia i łapownictwo na stacji towarowej w Kijowie skazano 3-ch głównych oskarżonych, m. in. zastępcę naczelnika stacji na śmierć. Pozostałych skazano na więzienie od 3 do 10 lat.

Nuncjatura wyeksmitowana przez hitlerowców

BERLIN, 13.4. Z Monachium donoszą, że dotychczasowy pałac Nuncjusza Apostolskiego przy rzadzie bawarskim przechodzi na własność partii narodowo-socjalistycznej.

Nuncjatura przeniesiona zostanie do innego gmachu.

Gdy bohaterowie uratowali bohaterów... Wielki triumf sowieckiego lotnictwa

MOSKWA, 13.4. — Wszyscy rozbitkowie z obozu „Czeluski” przewiezieni zostali na kontynent. Na łodzi pozostał tylko samolot Doronina, uszkodzony przy lądowaniu.

MOSKWA, 13.4. — Depesze podające szczegóły uratowania bohaterów „Czeluski” wywołały w stolicy burzę entuzjazmu. Przed redakcjami pism gromadziły się przez cały dzień

wielotysięczne tłumy, oczekujące podawanych przez gło-

śniki komunikatów.

Organizacje związków zawodowych, oddziały wojskowe, oddziały „Ossoawiachim” i młodzież szkolna

formowały się w pochody, defilując olbrzymimi tłumami po mieście.

Koło godziny 8 wieczór nadeszła ostatnia depesza, która wywołała szalony wybuch entuzjazmu ludności.

Wysłana na chwilę przed zdemontowaniem radiostacji „czeluski

nowców” brzmiała ona:

„Ostatnia grupa 22 ludzi usadowiona w samolotach. Jesteśmy uratowani. Niech żyje Związek Sowiecki. Resztki czeluskinowców”.

MOSKWA, 13.4. — Dziś w godzinach rannych rada komisarzy ludowych zwołała specjalne posiedzenie, aby powziąć uchwałę

o nagrodzeniu orderami bohaterów lotników oraz wszystkich uczestników wyprawy polarnej.

Prof. Szmidt ma być mianowany członkiem Akademii Nauk w Leningradzie.

Do „Ossoawiachim” masowo zgłaszają się nowi członkowie. Wśród instytucji komunalnych powstała myśl złożenia w hołdzie bohaterom, miesięcznej pensji, która byłaby całkowicie użyta na rozbudowę floty powietrznej Sowietów.

Greźny pożar w Warszawie 3 oddziały straży ratuje 5-cio piętrową kamienicę



Wczoraj około godz. 1-ej popoł. wybuchł w Warszawie groźny pożar w domu Szajki Lichtszajna przy ul. Nowy Jazd Nr. 4.

Ogień powstał na poddaszu 5-piętrowego domu, gdzie wskutek zaprószenia ognia zapaliły się różne rupiecie oraz drzewo i węgiel, na-

gromadzone w komórce, należącej do jednego z lokatorów.

Ogień natrąwszy na łatwopalne materiały z zastraszającą szybkością przerzucił się na strych i w chwili przybycia straży, przedostał się wielkim płomieniem na dach od strony dziedzińca.

Na miejsce pożaru przybyły oddziały straży I, II i III, które natychmiast przystąpiły do akcji. W ciągu 30 minut zdołano opanować sytuację i zlokalizować ognisko pożaru. Akcja dogaszania trwała przez trzy następne godziny.

Wskutek pożaru zostało zniszczone mieszkanie pod Nr. 24B, należące do lokatora Ludomira Twardowskiego, emeryta P. K. P., gdzie woda zalała meble. Również poważnemu uszkodzeniu uległy wnętrza mieszkań lokatorów Weroniki Woźniakowej oraz aspiranta policji Karola Moniaka. Na górze spaliła się bielizna, należąca do lokatorów Anny Głowińskiej i dozorca domu Szczepana Miziołka. Woda z hydrantów strażackich, przedarłszy się przez sufit mieszkań wymienionych lokatorów poczyniła znaczne zniszczenia w lokalach czwartego piętra. Podczas akcji straż wyrąbała większą część dachu nad wspomnianą kamienicą.

Nowy komendant Związku Strzeleckiego



Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach nastąpi zmiana na stanowisku komendanta Związku Strzeleckiego. Stanowisko to obejmie

ppułk. Frydrych.

Dotychczasowy komendant Związku Strzeleckiego, ppułk. Rusin, przejdzie na stanowisko zastępcy dowódcy 12 p. p.

Zastanówmy się trochę...

Oto cała „tajemnica”

Dobrze jest czasem zająć się do bilansu tej lub owej instytucji społecznej, bo choć to lektura nudna, lecz... pouczająca. Stąd dowiemy się najpewniej, gdzie tkwi przyczyna tego „niezrozumiałego” zjawiska, iż każda z naszych instytucji społecznych pracuje... z deficytem.

Mamy właśnie w roku zestawienie rachunków Zakładu Ubezpieczeń od wypadków za rok 1932. Ukazało się ono ze spóźnieniem, mimo to i dziś jeszcze może nas zaniepokoić...

Okazuje się, że ogólna suma dochodów tej instytucji wyniosła w owym roku 27.063.000 zł. Świadczenia ustawowe — więc renty i odprawy, dalej świadczenia pozaustawowe, wreszcie koszty leczenia i protez wyniosły razem 15.546.000 zł. Ponadto różne rozchody, odpisy i przeniesienia do rezerw pochłonęły jeszcze przeszło 7 milionów zł. Łącznie zatem po stronie wydatków figuruje pozycja niespełna 23 miliony zł.

A oto, jak stwierdza zamknięcie rachunkowe, Zakład Ubezpieczeń od wypadków pracował w roku 1932-gim z deficytem, który wyniósł 32.930 zł!

Jakim sposobem, skoro proste porównanie dochodów z wydatkami wykazuje nadwyżkę przeszło 4 miliony zł. po stronie dochodów?

Wyjaśnia nam tę tajemnicę po zycia... kosztów administracyjnych. Wyniosły one „tylko” 4.427.000 zł., co w przeliczeniu

Audiencja na Zamku ministra Pierackiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w ub. czwartek Ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Dekrety oszczędnościowe we Francji

PARYŻ, 13.4. Minister Skarbu Germain Martin oznajmił, że rząd przygotował drugą serię dekretów oszczędnościowych, które mają być podpisane jutro przez Prezydenta Republiki.

Tytuł królewski za 5 tys. zł Niezwyczajna transakcja w świecie żebraczym

Znany w całej Warszawie „król żebraków” Mowsza Aksendrot (Sochaczewska 6) postanowił sprzedać swoje miejsce, t. zw. „stójkę”, która od trzech pokoleń Aksendro-

na procenty, czyni 16 i pół proc. normalnych dochodów tej instytucji. Przy takiej proporcji kosztów administracyjnych każde przedsiębiorstwo musi prędzej czy później ogłosić plajtę.

Jest jednak i inny jeszcze szczegół pouczający w wspomnianym bilansie. Figuruje tam pozycja wydatków na akcję przeciwwypadkową, a więc na

akcję, która powinna stanowić podstawę działalności Zakładu Ubezpieczeń od wypadków. Tymczasem ten wydatek pochłonął w r. 1932 skromniutką kwotę — 32.500 zł.

Łatwo zrozumieć, jak znaczne wyniki osiągnąć można w dziedzinie wypadków przez silnie i umiejętnie prowadzoną akcję zapobiegawczą i uświada-

miająca, oraz przez odpowiednie stosowanie urządzeń ochronnych. Ale nasz Zakład Ubezpieczeń od wypadków na to nie ma pieniędzy.

Pewnie! Skoro miliony rocznie pochłania jego biurokracja!

Ale czy tylko w tej instytucji panują takie stosunki? Mamy podstawy twierdzić, że niestety, nietylko w tej...

Ambasador Sowietów na Zamku u P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj w południe Pan Prezydent w obecności p. ministra Becka przyjął na uroczystej audjencji nowomianowanego pierwszego ambasadora Sowietów w Polsce p. Dawidowa.

P. ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu dr. Romera samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzony przez trębaczów na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów. W następnych samochodach jechali członkowie ambasady oraz adiutant Pana Prezydenta kpt. Guzowski.

Po odegraniu fanfary przez trębaczów, orszak ruszył ku Zamkowi.

Na dziedzińcu Zamkowym batalion piechoty 36 p. ze sztandarem i muzyką pod dowództwem pułk. Csadka oddał honory wojskowe. Orkiestra odegrała hymn Z. S. R. R. U progu sieni zamkowej 2-ch adiutantów Pana Prezydenta powitał ambasadora i wprowadziło go na pokoje. W sieni górnej oddział kompanii zamkowej oddawał honory. W sali Oficerskiej oczekiwał na ambasadora komendant miasta pułk. Pereswiet Soltan w otoczeniu oficerów i zastępcy dyrektora protokołu p. Przeździecki oraz radca Łubieński, którzy witają ambasadora u wejścia do sali Canaletta. U progu zaś następnej sali oczekiwali, dyrektor kancelarii cywilnej p. Świeżawski i szef gabinetu wojskowego pułk. Głogowski. W sali Tronowej wyszedł na spotkanie ambasadora minister spraw zagr. p. Józef Beck w towarzystwie radcy Morstina. Pan Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał w sali Rycerskiej w towarzystwie ministrów: skar-

bu — Zawadzkiego, opieki społ. — Hubickiego, oraz poczt i telegrafów — Kalińskiego.

Ambasador wprowadzony do sali Rycerskiej przez ministra Becka przed stawiony przez dyrektora protokołu Panu Prezydentowi, wygłosił przemówienie, na które odpowiedział Pan Prezydent

Po przemówieniu Pan Prezydent udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali marmurowej.

Po skończonej audjencji ambasador odprowadzony został z temi samemi honorami, jak przy przybyciu, poczem orszak uformował się w tym samym porządku, jak poprzednio i powrócił do gmachu ambasady.

Ambasador Łukasiewicz na Kremlu

MOSKWA, 13.4. Dziś w południe ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Łukasiewicz złożył na Kremlu z zachowaniem przewidzianego ceremonjału na ręce prezesa CKW. ZSRR. Ka-

linina listy uwierzytelniającej go w charakterze ambasadora.

Ambasador wygłosił mowę, na którą odpowiedział Kalmus

Życie mordercy Olejniczaka Na utrzymaniu u dwu kobiet

KRAKÓW, 13.4. — (Telefonem). — Drugi dzień procesu przeciw Olejniczakowi upłynął również na indagowaniu oskarżonego przez prokuratora, który zrzecznymi pytaniami wykazywał, iż oskarżony nieraz w życiu używał kłamstwa w stosunku do swych rodziców, aby w ten sposób wyłudzić pieniądze, a nieraz również popadał w drobne zatargi z prawem. Zapomocą sfałszowanego podpisu nieżyjącego już ks. Limanowskiego wyłudził on od dziadka swego kwotę 500 zł.

W dalszym ciągu oświadczył prokurator stosunek oskarżonego do narzeczonej i kochanki, którym obydwóm przy-

rzekał małżeństwa, wydostając od nich pod tym pozorem utrzymanie i pieniądze.

Sensację wywołało oświadczenie Olejniczaka, iż do nawiązania stosunku z Korczyńska doszło na jej wyraźną prośbę. Gdy przechodził do omawiania krytycznych chwil nad brzegiem Wisły, jakkolwiek oskarżony twierdził, iż stoczył tu z Lechowiczem zaciętą walkę w momencie gdy ten go obraził, to jednak prokurator wykazuje, iż nie znał on tam nigdzie żadnych śladów walki.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Bracia Adamowicze w maju lecą do Europy

KRAKÓW, 13.4. — Tel. wł. — Do Krakowa nadeszła dziś sensacyjna wiadomość z Poznania. Oto niejaka pan- na Kaczorówna w Poznaniu, która utrzymuje stały kontakt listowy ze słynnymi lotnikami braćmi Adamowi-

czami w Stanach Zjednoczonych, otrzymała od nich pismo, w którym lotnicy polscy donoszą, że już prawdopodobnie w połowie maja wystartują do lotu przez Atlantyk do Europy. Poczy- niali oni już dłuższe loty treningowe.

Osmy trup w bagnie afery Stawskiego

PARYŻ, 13.4. Zmarł nagle sekretarz dyrekcji ubezpieczeń społecznych David, który miał być przesłuchiwany przez sędziego śledczego w sprawie listu min. Dalimiera zalecającego lokatę bonów bajońskich

w kasach ubezpieczeń społecznych.

David od dłuższego czasu cierpiął na serce, niemniej nagła śmierć jego wywołała szereg sprzecznych poglądów, co do przy- czyn nieoczekiwanego zgonu.

Sobota	Dziś Walerjana Jutro Anastazji
14	SŁONCE
KWIECIEŃ 1934	Wsch. sl. 4.44 Zach. sl. 6.30 Dł. dn. 13 g. 46 m.

Brawo magistrat katowicki! Zamiast 12-piętrowego drapacza domki dla bezdomnych rodzin

Magistrat katowicki porzucił myśl budowy 12-piętrowego drapacza chmur, który według projektów miał stać na miejscu obecnego ratusza u zbiegu ulicy Pocztowej i Rynku.

Postanowiono natomiast na ostatnim posiedzeniu magistratu wznowić niebawem budowę szeregu domków na peryferiach miasta, w których znalazłoby pomieszczenie kilkudziesięciu bezdomnych rodzin.

Melina przemysłowa w lesie 16 przemysłowców i 16 worków pomarańczy wykryli strażnicy graniczni

Z Tarn. Gór donoszą: Straż graniczna komisariatu w Tarn. Górach otrzymała informację, że w lesie pod miejscowością Miotek urządzili przemysłowcy zbiornice towaru pochodzącego z przemysłu i zbierają się tam 2 do 3 razy w tygodniu, poczem w porze nocnej przewożą nagromadzony przemysł do Częstochowy.

Na teren, gdzie mieści się zakładowa melina przemysłowa, wyruszyli dwa silne patrole strażników z psem gończym. Dzięki wchłowi psa wykryto w lesie szalas kryty brezentem i zamasko-

Prowokacyjne śpiewy i awantury źle świadczą o kulturze mniejszości

Wczorajszej nocy w Małej Dąbrowce w domu przy Al. Niepodległości nr. 3 grupa osób śpiewaniem niemieckich piosenek naruszyła spokój publiczny, a następnie obrażając kamieniami mieszkanie Andrzeja Polaka, wybijając szyby.

Powiadomiona o wybryku policja delegowała na miejsce patrol, który przytrzymał pod zarzutem udziału w wybryku Edwarda Raubisza, Pawła Zowadę, Jana Orszulika i Huberta Krzemczesę z Małej Dąbrowki.

Przytrzymanej w drodze na posterunek policji stawili opór, a następnie korzystając z wywołanego zamieszania wyrwali się z rąk posterunkowych i zbiegli.

W toku pościgu przytrzymał jedynie Raubisza i Zowadę, któ-

Brak surowców w olejarni

Fabryka chemiczna „Strahl i S-ka” w Szopienicach zwróciła się do komisarsza demobilizacyjnego o zezwolenie na unieruchomienie olejarni, motywując ten krok brakiem surowców.

Decyzja komisarsza demobilizacyjnego została odroczone do po- niedziatki 16 b. m. dla zbadania sytuacji na miejscu. W wypadku uwzględnienia wniosku utraciliby pracę kilkunastu robotników.

Przymusowe urlopy turnusowe

W dniu wczorajszym rozpatrywana była na konferencji u komisarsza demobilizacyjnego sprawa wniosku zarządu kopalni „Hilbrandt” w Nowej Wsi o redukcję 80 osób oraz wniosku kopalni „Mysłowice” o turnusowe zurlopowanie 52 robotników.

W wyniku konferencji komisarz demobilizacyjny zgodził się w obu wypadkach na zastosowanie tylko urlopów turnusowych.

gnieźdzących się w fatalnych warunkach higienicznych, w norach i jaskiniach na hałdach oraz w sklepionych naprędce lepiakach.

Pozatem uchwalono budowę 8 domów z 93 mieszkaniami w dzielnicy Załęże, kosztem 300 tys. zł.

W projekcie osiedla Załęskiego przewidziane są również zieleńce tak, że w miarę rozbudowy ta zamieszkała dotychczas dzielnica Katowic zmieni swój wygląd.

wany galeziami, w którym strażnicy znaleźli 16 worków pomarańczy.

Przy tej okazji strażnicy przytrzymali dwu przemysłowców dozorujących szalas, Jana Litowskiego i Józefa Ścisłego.

Banda dysponująca składem w lesie, liczyła 16 głów i uprawiała proceder przemysłu owoców południowych od szeregu miesięcy.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi inspektorat graniczny w Częstochowie, dokąd przemycało z Niemiec pomarańcze.

rych osadzono w aresztach policyjnych dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Kiedy będzie dekret? Eksmisja bezrobotnej



Jak wiadomo w najbliższym czasie ma się ukazać oczekiwany niecierpliwie już od 1 kwietnia dekret P. Prezydenta R. P., przedstawiający moratorium eksmisyjne dla bezrobotnych w jedno i dwuizbowych mieszkaniach.

W związku z tem, zarówno sądy, jak i inne władze wstrzymać miały wykonywanie wyroków eksmisyjnych.

Niestety — niezawsze i nieszczęśliwie znajdują się ludzie, którzy chcą suchy paragraf ustawy — wesprzeć choćby na czas jakiś ludzkością. „Urzedo-

Bezczelne propozycje dyr. kop. „Polska” Robotnicy nie darują swej krwawicy osławionym przemysłowcom -- restauratorom

W ostatnich dniach zarząd kopalni „Polska” w Małej Dąbrowce, dzierżawionej przez dwu restauratorów Noglika i Krygara, zwrócił się do robotników, którzy posiadają załagłość z tytułu niewypłaconej robocizny w wysokości od 500 do 1000 zł., z propozycją, by zrezygnowali z części należnych zarobków, bowiem zarząd kopalni nie jest rzekomo w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań.

Załączności te, były już powodem ostrych zatargów i strajku włóskiego, przyczem załoga pozosta-

wała w podziemiach kopalni i dopiero na interwencję starosty katowickiego Seidlera, inspektora pracy Wesołowskiego oraz naczelnika gminy Mała Dąbrowka, zgodziła się podziemia opuścić stem, że załączności miały zostać sukcesywnie uregulowane z terminem do dnia 15 kwietnia.

Wobec wysunięcia obecnych propozycji, wśród robotników kopalni „Polska” panuje niebawale oburzenie. Robotnicy uchwaliли nie prowadzić w tej sprawie żadnych pertraktacji z dyrekcją.

4000 robotników Kop. „Charlotta” domaga się uruchomienia warsztatu pracy

Z Rybnika donoszą: Załoga unieruchomionej od 2 lat kopalni „Charlotta”, należącej do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego zwołała w dniu wczorajszym zebranie, w którym wzięło udział zgóra 4 tysiące robotników zatrudnionych dawniej na tej kopalni.

Zebrani przyjęli do wiadomości opracowany przez ostatnią radę

załogową memoriał domagający się uruchomienia tego warsztatu pracy, a w razie odmowy uruchomienia przez Gwarectwo, by kopalnia została przejęta przez państwo.

Zebrani wezwali delegację, która złoży memoriał na ręce starosty powiatu rybnickiego, oraz na ręce wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego.

Organ sta sprowokował awanturę Strażnik graniczny pobity przez tłum

Ubiegłego czwartku wywadowcy straży granicznej zabierali w Szarleju na narożniku ulicy Piekarskiej 16-letniego Ryszarda Głabę, który posiadał przy sobie kilkanaście pomarańczy przemycanych z Niemiec. W drodze na placówkę straży Głab stawiał opór wywadowcom i okrzykami spowodował zebranie się tłumu liczącego

ponad 200 osób, który zamieniał Głabę odbić.

W pewnej chwili z tłumu wysunęło się kilku wyrostków, którzy rzucili się na eskortującego Głabę strażnika, powalili go na ziemię i pobili. Głab korzystając z zawieszania zbiegł.

Zaalarmowana placówka straży granicznej delegowała kilku strażników, którzy tłum rozproszyli, przytrzymując pod zarzutem podlegania organu Sławiśława Kubańskiego z Bobrowik oraz mieszkańców: Szarleja Franciszka Morawka, Rudolfa Feliszewskiego, Mikołaja Folsa, Jęzgo Dykta i niejakiego Gawiłka.

3 ofiary pracy na Kop. „Richter”

Kopalnia „Richter” w Siemianowicach była wczoraj terenem 3-oh nieszczęśliwych wypadków górniczych.

Ciężkiemu zgnieceniu klatki pierśowej uległ przy pracy spinacz wózków, Franciszek Jaworski, po- zatem ładowaczowi Walterowi Libeltowi urwała wrębniarka dwa palce u ręki, wreszcie ciężkie stłuczenia i obrażenia wewnętrzne odniósł rebase Emanuel Stanek, upadając z drabiny na gruz węglowy.

Wszystkie trzy ofiary nieszczęśliwych wypadków przewieziono do szpitala spółki brackiej w Siemianowicach.

Nominacje biskupów prawosławnych

Wczoraj w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. minister Wacław Jędrzejewicz wręczył J. E. Ks. Arcybiskupowi Aleksemu, dotychczasowemu biskupowi ordynariuszowi diecezji grodzieńskiej, dekret nominacyjny na biskupa ordynariusza diecezji wołyńskiej z tytułem arcybiskupa wołyńskiego i krzemienieckiego.

Czesi oburzeni odwołaniem przyjazdu polskich piłkarzy

PRAGA, 13.4. Cała prasa czeska komentuje obszerne odwołanie przyjazdu zawodników polskich na zawody piłkarskie Polska — Czechosłowacja w Pradze.

„Vecerne Ceske Slovo“ pisze: „Przez odmowę wyrażenie dano do poznania, że wycieczka sportowców polskich do Czechosłowacji jest niepożądana. Uniemożliwienie tego międzynarodowego spotkania w Pradze wyrządzi naszemu sportowi wielkie straty finansowe“.

„Narodni Politika“ stwierdza, że niezrozumiała decyzja Polski będzie miała daleko idące konsekwencje, bowiem związek czechosłowacki ponosi znaczne szkody i będzie się domagał odszkodowania“.

„Novy Vecernik“, pisząc o odmowie polskiej, powiada, że Polska kroczy

Wstrzymanie eksmisji w oczekiwaniu dekretu

ŁÓDŹ, 13.4. — Tel. wł. — U komorników sądowych w Łodzi znajduje się obecnie 8.000 wyroków eksmisyjnych. Wobec tego, że wczoraj nadeszła do sądu okręgowego z ministerstwa sprawiedliwości depecha, która zwraca uwagę na możliwość wstrzymania wykonania tych wyroków, eksmisje w Łodzi nie są przeprowadzane.

Lotem ptaka -- nad polskim morzem Hydroplany spacerowe na szlaku Gdynia -- Hel

Rozważany jest obecnie projekt uruchomienia w lecie lotniczej linii spacerowej na szlaku Gdynia — Hel. Linie obsługiwałyby hydroplany, specjalnie przystosowane przez „Lot“ do potrzeb ruchu pasażerskiego.

Samobójstwo bezrobotnego w biurze komisarza m. Łodzi

W gabinecie sekretarza osobistego komisarza m. Łodzi Jaworskiego, rozegrała się wstrząsająca scena.

Zgłosił się tam 35-letni Michał Czynieński, bezrobotny wraz z żoną Marianną i prosił o szybkie zatrudnienie go przy robotach miejskich.

Sekr. Jeworski oświadczył, że zarząd miasta przyjmuje robotników do pracy za pośrednictwem właściwego urzędu, do którego wysyła w razie potrzeby zapotrzebowania, narazie jednak, z po-

złą drogą i należy tylko żałować ze sportowego punktu widzenia tego rodzaju wypadku. Prawdopodobnie dojdzie do zerwania stosunków pomiędzy związkiem czeskim a polskim związkiem piłki nożnej.

Poszukiwanie legendarnego skarbu Papieża Leona XIII

Prasa włoska donosi, iż Papież Pius XI zdecydował się wreszcie otworzyć nietykalny dotychczas pokój sypialny Leona XIII, który w chwili śmierci pozostawił znaczny majątek, wynoszący 40 milionów lirów w złocie.

Dotychczas nie znaleziono tego skarbu i nie starano się go szukać. W dniu śmierci Leona XIII zamknięto okna jego sypialni, zamurowano drzwi, a od tego czasu nie przestąpiła pokoju zmarłego stopa ludzka.

Wobec nadwątlenia stanu finansowego Watykanu, zdecydował się jednak Pius XI podjąć poszukiwanie skarbu.

Papież oświadczył, że w dniu objęcia rządów zastał kasy watykańskie zupełnie puste i musiał gospodarzyć bardzo oszczędnie, aby nie robić dłu-

inowacja taka w sezonie byłaby ze wszech miar pożądana, bowiem spacer na hydroplanie propagowałby jednocześnie i morze, i lotnictwo, tembardziej, że koszt spacerów między niebem a morzem — ma być b. niski.

wodu braku odpowiednich kredytów, nikt nie bywa przyjmowany do pracy.

Po wysłuchaniu tego oświadczenia Czynieński szybkim ruchem dobył z kieszeni butelkę jodyny i całą jej zawartość wychylił, poczem upadł na ziemię. Na widok upadającego męża, żona Czynieńskiego zemdlala.

Wzywany niezwłocznie lekarz pogotowia, po zastosowaniu środków ratowniczych przewoził małżonków Czynieńskich do szpitala.

Niemiecka emigracja w Afryce burzy się przeciw Hitlerowi

Austrajski komisariat propagandy opublikował ciekawe domieszenie o tem, co się dzieje obecnie wśród ludności niemieckiej, zamieszkującej w byłych koloniach niemieckich w Afryce.

W stolicy południowo-afrykańskiego wybrzeża Pretorii ostatnio wydarzyły się poważne starcia wśród kół niemieckich. Większość Niemców zamieszkujących w Pretorii wypowiada się przeciwko Hitlerowi. Nastrojowi przeciwhitlerowski posunął się o tyle daleko, że zorganizowano zbiórki na rzecz „ofiary narodowo socjalistycznego terroru“.

Ukazujące się w Pretorii pismo „Deutsche Afrika Post“, subsydiowane przez rząd niemiecki zamieściło artykuł skierowany przeciwko nastrojowi

większości kolonistów. Wywołało to wielkie oburzenie wśród przeciwników hitlerowskiej ideologii w Afryce, które zostało zakończone wielką manifestacją protestacyjną oraz rozgromem redakcji pisma. Narodowi socjaliści zmuszeni byli zwrócić się do policji afrykańskiej, która wzięła ich pod opiekę przed napadami własnych współziomków.

Różnice ideowe między Niemcami, zamieszkującymi w innych skupieniach emigracji i kolonizacji niemieckiej ostatnimi czasy zaczęły się przejawiać tak ostro, że niemieckie czynniki rządowe Rzeszy poważnie zastanawiają się nad problemem utrzymania swych wpływów wśród emigrantów.

Falszerze z Polski przed sądem angielskim

LONDYN, 13.4. Trzej obywatele polscy: Icek Jakób Najmark, Bernard Turek i Edward Popielec, oskarżeni o fałszerstwo brytyjskich papierów wartościowych, stanęli dziś przed sądem policyjnym w Londynie, decydującym

o przekazaniu sprawy do dochodzenia sądowego.

Osk. Najmark, lat około 50, jest handlarzem koni, które przewozi z Odyni do Hull. Osk. Turek liczy około 45 lat, osk. Popielec, podający się za dyrektora T-wa handlowego w Warszawie, liczy lat około 40.

Rzeczoznawca, szef firmy drukarskiej, która drukuje prawdziwe brytyjskie znaczki ubezpieczeń socjalnych, przywołany jako ekspert, oświadczył stanowczo, że znalezione u aresztowanych arkusze są sfałszowane. Ogółem u oskarżonych znaleziono 619 tys. znaczków, nominalnej wartości 44.700 funtów.

Sędzia orzekł przekazanie sprawy do dochodzenia karnego. Sprawa będzie rozpatrywana prawdopodobnie w drugiej połowie maja.

W czasie dzisiejszej rozprawy wszystkie zeznania, złożone przez agentów angielskich tłumaczone były oskarżonym w żargonie, oskarżeni nie rozumieją bowiem po angielsku.

S P O R T

CIEKAWY POCIĄGNIĘCIE ŚL. O. Z. L. A.

Zarząd Śl. O. Z. L. A. ograniczył się w tym roku do wysłania kilku jalo-wych komunikatów rozesyłanych prasie a pozatem literalnie żadnej pozytywnej pracy nie słyszeliśmy.

Prostu śpi!
Dla przykładu: „wiosenny bieg naprzelaj“ o mistrzostwo Śląska. Został odwołany i... termin przesunięto na jesień. Będziemy więc mieli na Śląsku nieładną sensację sportową: „wiosenny bieg w jesieni“!

Zakrawa to może na humoreskę, ale trudno. Zrobiono to dla dobra sportu.

Jak wiadomo Zarząd Śl. O. Z. L. A. dla propagandy sportu, wyznaczył jako miejsce dla odbycia tej ważnej imprezy — Bielsko. Tamtejsi sportowcy jednakowoż nie chcieli, czy też nie umieli znaleźć zrozumienia dla wznowionych czynności panów związkowców i odmówili zajęcia się tą imprezą.

I przyszła kolej na Zagłębie, by, jak mówiono, na tym zaniedbanym odcinku, wzbudzić większe zainteresowanie dla sportów. Jednak i tam spalili na panewce, bowiem T. S. Unia, które miało się zająć imprezą, prosto wykreśliło się sianem.

Niewiadomo czem kierowali się w swych projektach panowie ze związku? Prawdopodobnie gwoździł na śmieszność! A przecież wystarczyło ten bieg urządzić w Katowicach, Siemianowicach czy w znienawidzonej Król. Hucie, ale nie tam gdzie dla tej gałęzi sportu niema większego zainteresowania przy równoczesnym stworzeniu trudności, pomijając nawet wysokie koszty jakie pociąga za sobą organizacja biegu.

Nie jest przeto wykluczone, że Śl. O. Z. L. A. kierował się jakimś nowym „autonomicznym“ regulaminem, o którym nam nie wiadomo. W każdym razie ciekawym był Śl. O. Z. L. A. wyłomaczyć swój krok przed P. Z. L. A.?

R. K. S. HAJDUKI WIELKIE WALCZY O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE POLSKI

Robotnicza drużyna Wielkich Hajduk, jak to już donosiliśmy, zakwalifikowała się do rozgrywek finałowych o tytuł robotniczego mistrza Polski i wyjeżdża dzisiaj do Łodzi, gdzie spotka się z drużyną R. T. S. „Widzew“, zaś w drugi dzień, jak nas informują, z ligową drużyną Turystów w Łodzi w meczu przyjacielskim. Rozgrywka w Łodzi jest już ostateczna i zadecyduje o mistrzu na rok bieżący. Z tego powodu budzi szerokie zainteresowanie zwolenników sportu robotniczego.

CZYŻBY ZMIERZCH CZOŁOWYCH
BIEGACZY POGONI KATOWICKIEJ
Jak wiadomo w biegu Kurjera Poz-

nańskiego brali udział długodystansowcy Bytomski i Orłowski. Pierwszego nie było nawet między 1-szą pięćdziesiątką, która minęła metę, a drugiego zajął 7 miejsce. Wnioskować tedy należy, iż w tym sezonie nie odegrają oni większej roli.

ZAWODY PRZYJACIELSKIE W KJIROWIE

Robotn. K. S. „Jedność“ Knurów gości u siebie robotniczą drużynę z Niedobczyc R. K. S. „Ruch“ i rozegra o godz. 15 spotkanie przyjacielskie.

„TUR“ Szopienice gości u siebie drugą polską ze Śląska Opolskiego z przedmieścia Zabrze. Zaborza. Tydzień temu gościł R. K. S. „TUR“ polski R. K. S. z Zabrze, z którym wygrał spotkanie przyjacielskie 1:0. Mecz powyższych drużyn odbędzie się na boisku „TUR“ o godz. 15-tej.

W nadchodzącą niedzielę gościć będzie u siebie R. K. S. „TUR“ Mysłowice polską drużynę z Śląska Opolskiego, która w nb. niedzielę rozegrała mecz przyjacielski z drużyną robotniczą Szopienice.

TURNIEJ ROBOTNICZYCH SZACHISTÓW W KATOWICACH

W niedzielę o godz. 12.30 odbędzie się w sali kawiarni „Union“ w Katowicach (ul. Mickiewicza) turniej Robotn. Drużyn Szachowych. Do turnieju zgłosiło się dotychczas 16 drużyn. Turniej budzi duże zainteresowanie wśród szachistów.

TRENING SEKCJI ATLETYCZNEJ W BOGUCICACH

Sekcja atletyczna Zw. Powst. Śl. w Bogucicach wznowiła swe ćwiczenia, czyniąc dodatnie postępy. Kierownictwo treningu spoczywa w rękach pp. Pałki i Śmiłowskiego. Na ćwiczenia, które odbywają się w każdą środę i sobotę od godz. 19-tej w sali gimnastycznej Domu Ludowego w Zawodzie, wciąż jeszcze zgłaszają się nowi członkowie. Sekcja stanie niezadługo z swym zespołem do spotkań. Wszystkim amatorom zaprawę w ciężkiej atletyce zwracamy uwagę na sekcję atletyczną grupującą najsilniejszych na Śląsku siłaczy. (hr.)

Budowa nowych szkół

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych przeznaczyło 2.553.000 zł. na budowę szkół powszechnych na obszarze całego Państwa.

Z kwoty tej 254.000 zł. przeznaczone jest na budowę szkół w okręgu warszawskim.

Budowa rozpocznie się jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

II. Prawda o życiu w wielkiem mieście

11. Ofiary — ale dla kogo?...

Jesteśmy w mieszkaniu przeciętnego, lepiej sytuowanego pracownika w stolicy. W jednym z dziesiątków tysięcy różniących się od siebie tylko nieznacznie szczegółami mieszkań.

Sklada się ono z pokoju, alkówki i kuchni. Umieblowanie skromne, elektryczność, gaz, woda bieżąca. Zajmuje je rodzina składająca się z dwojga małżonków, dwojga dzieci i matki-staruszki. Pięć osób.

Żywiciel rodziny jest pracownikiem jednej z instytucji miejskich i zarabia 220 zł. miesięcznie. Wszystkim, których może oszłomotać ta „zawrotna” w dzisiejszych czasach suma, trzeba przypomnieć, że

na ćwierć miliona mieszkańców Warszawy, tylko niespełna jedna czwarta ma takie lub wyższe dochody.

Pozostałe trzy czwarte zarabia mniej.

Dlatego też, nasz dzisiejszy rozmówca należy do wybrańców losu i może być pewnym, że jego egzystencja jest poza zasięgiem trosk i starań wszystkich naszych lekarzy, reformatorów życia społecznego.

Posłuchajmy więc, co sam „wybrańca losu” o swoim życiu i pracy sądzi.

— Czytuję artykuły o życiu szarego człowieka z dużym zainteresowaniem. Uważam pomysł pisanie o tych sprawach za bardzo szczęśliwy z wielu względów, między innymi i dlatego, że chociaż Redakcja panów odżegnuje się od tych opinii i snosobów naprawy kryzysu jakie wygłaszają jej interpelowani szarzy ludzie, ja, przyznam się z większą ciekawością czytam, jak sobie wyobraża reformę ustroju społecznego mądry ślusarz, aniżeli minister francuski lub wyonderowany ekonomista.

Może dla ego, że fame gadają i gadają bez przerwy, a nic z tego gadania jakoś nie wychodzi.

W tem miejscu, zapisując wierne słowa naszego rozmówcy, musimy wyjaśnić, że Redakcja wcale nie „odżegnuje się” od poglądów swoich Czytelników. Najlepszym dowodem jest umożliwienie wypowiedzenia tych poglądów w gazecie i zainicjowanie tej akcji. Jeśli zaś, czasami podaliśmy to, co usłyszeliśmy w trochę innej formie (nie zmieniając jednak treści) aniżeli usłyszymy, wpływają na to względy

łatwo zrozumiałe i waga, jaką posiada słowo drukowane.

— Nie skarżę się na warunki swojej egzystencji. Żyłemy, mały dach nad głową, głodni nie jesteśmy. Oczywiście, jak każdy człowiek, chciałbym by mi się powiodło lepiej, ale jeśli nie może być teraz inaczej — to trudno. Chciałbym mieć tylko pewność, że tę pracę i wynagrodzenie, będę miał jutro i za rok. Ale tej pewności nie mam. Nie mówiąc już o utracie posady, człowiek musi być ciągle przygotowany na obniżkę płac, na nowe świadczenia, nowe jakieś daniny czy opłaty. Dlaczego? Zawsze tym argumentem, który ma pracownika przekonać.

Jest argument o głodnych i bezrobotnych. Ja to rozumiem.

zgadzam się z tem. Ale dlaczego, pytam, ciągle ten argument jest skierowany do nas? Dlaczego ciągle my mamy się dzielić swoim funtem chleba, a nie ci, którzy mają nie chleb, ale ciasteczka na pudę? Może mi ktoś powie, że nie jestem dobrym obywatelom? A dlaczego proszę pana, ja mam być lepszym, aniżeli ten kto ma samochody, kamienie, majątki, pensje na tysiące złotych? Dlaczego?

Przychodzi mi tu, skoro o tych sprawach mówimy, jeszcze jedna myśl. Rozsądny pracodawca,

czy nim będzie prywatna osoba, czy ktoś inny, powinien dbać, by wydajność pracy najemnika była jaknajlepsza. We własnym interesie. Czy przez ustawiczną groźbę zawieszoną nad głową, przez ciągłe redukcje, obniżki, powiększa się wydajność pracy?

Czy człowiek w takich warunkach może spokojnie pracować?

Śmieszne. Tak, jakby ktoś sądził, że robotnik, któremu ciągle leca belki na głowę, pracuje lepiej niż jego kolega, który nie musi uskakiwać, oślądać się na prawo i lewo. Taka psychologia pracodawców obniża jakość każdej pracy, a śmieszne i smutne zarazem, że dzieje się to w czasie istnienia różnych międzynarodowych i narodowych biur pracy, naukowych systemów pracy i t. p.

Co tu dużo mówić? Każdy człowiek jest egoistą. Ale egoizm musi mieć także swoje granice. Człowiek, który ciągnąć zyski z gospodarstwa uprawianego przez innych.

pozwałał swym żywicielowi mrzeć albo przymierać głodem — nie jest egoistą. Jest głupcem.

Dziwić się tylko należy, że ta głupota tysięcy, jest przez miljo-

ny ludzi tolerowana.

Zapewne trzeba powiedzieć, jak sobie wyobrażam lepszy ustrój społeczny? Zupełnie się zgadzam z tymi, którzy tu przedemną głos zabierali. Musi być gruntownie odmieniony. Od fundamentów, a nie od wierzchu. Wszystkie reformy są powierzchowne i pozorne. Niby się walczy z bezrobociem, a nie tyka się tego, co bezrobocie spowodowało. Nadmiernych zysków i płac garści, która ani piędzi z raz osiągniętych pozycji wyzysku nie chce utracić. I hodzi nowe pokolenia takich pasożytów.

Człowiek masy, jak ja i inni, chce wiedzieć jasno i wyraźnie w imię czego i dlaczego ponosi ofiary, musi borykać się z niewygodą życia.

A my, naprawdę, to nie nie w emy.

Jest naprzykład taki pan Flick z Berlina, który ma w ręku dziesiątki kopalni na Górnym Śląsku, ma „w ręku” dziesiątki tysięcy robotników i urzędników, którzy na niego i jemu podobnych pracują, nędznie żyją, są redukowani.

Czy ofiary i wyrzekania jakie teraz my wszyscy ponosimy, mają uniemożliwić w przyszłości istnienie takich Flicków? Nic o tem się nie mówi. Mówi się tylko o tem, że bezrobotnych nie będzie. Może i nie będzie, ale to mojego losu nie poprawi. Trudno, powie działo już, żądać bym myślał inaczej.

A jeśli mnie ktoś zechce przekonać, proszę bardzo. Słucham. Tylko wolałbym, żeby ten „ktoś” nie był ani kapitalistą, ani ministrem, żeby tyle zarabiał i tak żył jak ja.

Jakoś mam wtedy większe zaufanie...

W mieszkanku jest pełno wesołych słów. Jasno i żłoto, jest także za oknami. Ale, gdy kończymy rozmowę, wydaje się, że jest jednak jakoś szaro i niewyraźnie...

Może to ten nasz „szary temat” tak działa... H. O.

Bankiety za grube tysiące to nie „koszty handlowe”

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w niezmiernie ciekawym procesie podatkowym, wynikłym na tle skargi wniesionej przez jedną z warszawskich spółek akcyjnych przemysłu metalurgicznego.

Izba Skarbowa przy obliczaniu dochodów tego przedsiębiorstwa nie uznała pozycji kilkunastu tysięcy złotych, figurującej jako koszt handlowy poniesiony z okazji bankietów i przyjęć wydanych przez spółkę.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że bankiety takie uważane mogą być, jako koszt handlowy, tylko w tym wypadku, gdy urządzone one zostały w niewątpliwym interesie przedsiębiorstwa. Zwyczajnie kupieckie dopuszczają bowiem urządzania przyjęć dla pracowników przedsiębiorstw, jak również dla ich władz. Potrącenie podatkowe takich wydatków musi być uznane, o ile uczynione one zostały dla dobra spółki.

Na polowanie na lwy wyjechał do Afryki hrabia Potocki

Wielkie zaniepokojenie wśród licznych wierzycieli ubezwłasnowolnionego hufaki i utrącają Jarosława hr. Potockiego, właściciela wielkich majątków na Polesiu, wywołała wiadomość, że hr. Potocki wyjechał w ubiegłym tygodniu wraz z żoną swą, tancerką do Afryki, podobno na wielkie polowanie.

Interesy finansowe Jarosława hr. Potockiego przedstawiają się

tak fatalnie, że kilka tygodni temu na pokrycie należności podatkowych, pensyj pracowników i t. d. zlicytowano mu nie tylko lokomotywę elektryczną w Rzepichowie, lecz również wielki zbiór trofeów myśliwskich.

Wierzyciele zachodzą w głowę, skąd Jarosław hr. Potocki otrzymał pieniądze na daleką wyprawę myśliwską, której koszty wyniosą minimum kilkadziesiąt tysięcy zł.

Czytając

KINO

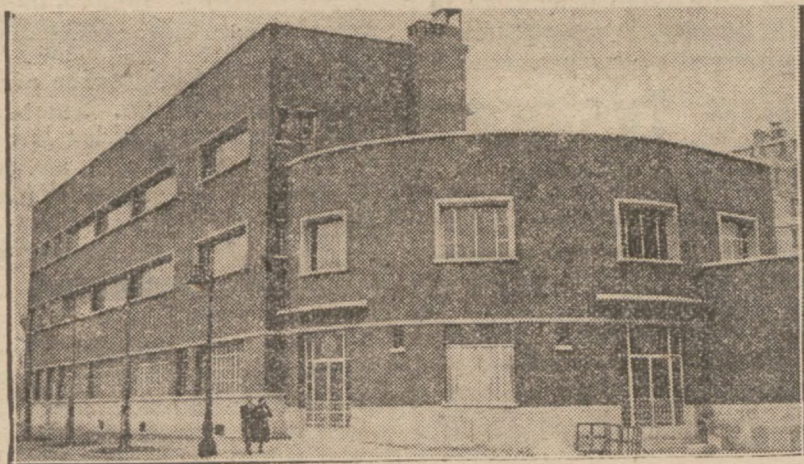
Dziennikarze na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezydium Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej w osobach prezesa red. M. Ścieżyńskiego, wiceprezesa red. H. Wierzyńskiego i sekretarza red. Załewskiego. Delegacja ta przybyła przedstawić się Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Wieści ilustrowane



Znakomita tancerka hiszpańska Elsy Capabos występuje z wielkim powodzeniem na scenach amerykańskich w kostjumie jak to widzimy... dość ryzykownym.



Nowy i zupełnie nowoczesny gmach szkolny we Francji, który ostatnio został wykończony. Jak widzimy, kraj nasz nie pozostał w tym wypadku w tyle. w Polsce bowiem posiadamy niejedną równie piękny i równie nowoczesnie zbudowany gmach szkolny.



Pierwszy zachwyt przed głośnikiem radiowym.



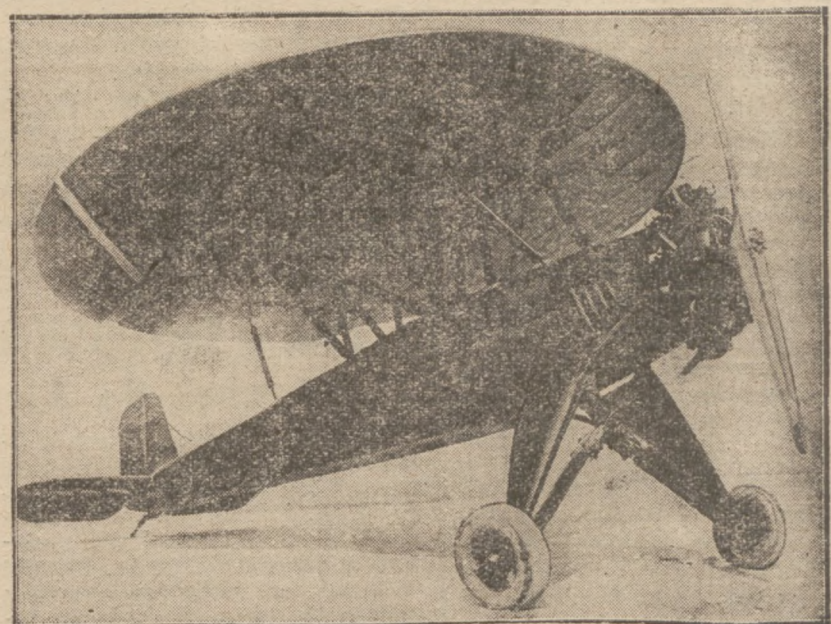
Coż za straszne zmartwienie w tak młodym wieku.



Unieszkodliwiony potwór. Groźny wąż-pyton po spożyciu „solanego obiadu” przestał być niebezpiecznym, nie może bowiem opuścić swej klatki dopóki odpowiednio nie „schudnie”.



Gra w piłkę wodną uprawiana z zapałem przez młodzież amerykańską na wybrzeżu kalifornijskim. Na zdjęciu fragment emocjonującej walki.



W Chicago są dokonywane próby z niewielkimi rodzinnymi samolotami, które są zaopatrzone w skrzydła w kształcie „parasola” i mogą lądować na bardzo małej przestrzeni, skutkiem czego Amerykanie nazywają je „podwórkowcami”.

Kilkanaście tysięcy właścicieli jednego gmachu a żaden nie ma z niego korzyści

Kto kupi za 5.000.000 złotych dom b. T-wa „Rosja”

Jest w Warszawie w samym centrum na ulicy Marszałkowskiej okazały, piękny gmach, który tem się różni od innych domów warszawskich, że nie stanowi własności ani kamienicznika, ani instytucji, lecz jest zbiorowym majątkiem

kilkunastu tysięcy osób, rozsiadanych po całej Polsce. I, co

gorsze, majątek ten, choć wcale okazały nie daje się ani użyć praktycznie, ani podzielić; współwłaściciele gmachu mogą nań co najwyżej

pańżeć

i zazdrościć tym, którzy tam mieszkają i mają na zapłatę komornego.

Osobliwy ten gmach był ongiś własnością rosyjskiego Tow. Ubezpieczeń

„Rosja”

które w czasach przedwojennych rozwinęło bardzo ożywioną działalność asekuracyjną na ziemiach b. Kongresówki. Gdy Rosjanie uciekli z Warszawy — zwił równo-

nież do Petersburga zarząd Towarzystwa, pozostawiając właścicielom polis „w spadku”

gmach,

a w nim pustą kasę...

★

Od tego dnia minęło wiele, wiele lat. Pretensje właścicieli polis do Tow. „Rosja” po przewalutowaniu wyniosły wcale okragłą sumkę, bo przeszło

25.000.000 złotych,

o wiele więcej, niż wart jest ulokowany w gmachu majątek. Zgodnie z rozporządzeniem P. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku opiekę nad gmachem i majątkiem ubezpieczonych objął specjalny likwidator, mimo to sprawa wypłacenia polis do dziś dnia nie posunęła się naprzód. Owszem, po raz pierwszy i ostatni — w roku 1932 wypłacono ubezpieczonym „zaliczkę” w rozmiarze

6 proc. należności;

dalszy ciąg wypłat jest wciąż jeszcze pod znakiem zapytania.

Gmach Tow. „Rosja” jest niewątpliwie obiektem ponętnym, ale i trudnym do spieniężenia. Likwidator chce go sprzedać dziś już

za 5.000.000 zł.

ale, podobno, ani jeden kamienicznik w całej Polsce nie ma „przy sobie” takiej gotówki, a znowu na sze instytucje finansowe nie zdają, jak dotąd, chęci nabycia „Rosji”. Podobno, gmach daje rocznie

300.000 zł. dochodu,

więc już po upływie 20-tu lat koszt gmachu mogłyby się całkowicie zamortyzować. Mimo to — niema reflektantów na wielką kamienicę, która w dalszym ciągu budzi w sercach swoich licznych współwłaścicieli

irytację i niechęć.

Bo i jakże? Oni tego sprzedać, ani ugryźć, ani w zastaw dać nie mogą! Kilkanaście tysięcy... współkamieniczników — mając w perspektywie

5.000.000 złotych

nie ma dziś często na komorne i na niezbędne potrzeby życiowe. Tymczasem likwidator zbiera pieniądze z komornego i czeka aż uzbiera do „skarbonki” ponad

milion złotych,

żeby na „główek” wypaść choć od kilkunastu do kilkuset złotych. Ale że do miliona jeszcze daleko — znowuż będą musieli czekać ubodzy kapitaliści

z rok, albo dwa,

zanim z gmachu Tow. „Rosja” po wędrują na wszystkie strony kraju przekazy, przekazy, przekazy...

Taki stan rzeczy, o ile potrwa dłużej, może zdepopularyzować wogóle instytucje ubezpieczeń; już dziś przykład właścicieli polis „Rosji” zniechęca ludzi do asekuracji. Czy wobec tego w interesie samych

instytucyj ubezpieczeniowych, działających obecnie na terenie Polski nie byłoby kupno, bądź co bądź, pięknego gmachu? I czy nie lepiej było kupić ten w aśnie, z pożytkiem dla

kilkunastu tysięcy wierzycieli, niż budować nowe, okazałe, lecz... bezużyteczne!...

OM

myłki



Pijatyka trwała do późna w noc. Późno też, bo o godzinie dziewiątej obudził się pan Kleofas, dręczony straszliwym katzenjammerem, ledwo zipiący z przepicia. Spojrzał na zegar i zadrżał.

— Znowu spóźnię się do biura!.. I jakże będę mógł pracować?.. Gdzież moja reputacja!.. Nie, już lepiej udawać chorego...

Zwłóknął się z łóżka, podszedł do telefonu i zadzwonił do szefa.

— Nie będę mógł dziś przyjść do biura — mówił. — Mam wysoką gorączkę... Grypa, czy co?..

— Nie szkodzi — odparł szef. — Jutro będzie pan zdrow jeśli weźmie pan aspirynę i poleży trochę... Zresztą dziś i tak niedziela...

Reputacja pana Kleofasa mocno ucierpiała na tej pomyłce.

★

Pan Kogelmogel, właściciel składu manufaktury patrzy z zadowoleniem na swego subiekta, zachwalającego towar klientce. Wtem — błędnie. Słyszy bowiem, że jego cenny pracownik mówi:

— ...tak, łaskawa pani, dawno już nie mamy...

Kogelmogel błędnie coraz bardziej. Jakto? Sprzedawca nigdy nie powinien mówić w ten sposób do klienta. Wszystko mamy, musimy mieć, za chwileczkę, za godzinę sprowadzimy, narazie wyszło.

Podbiega do klientki, i z ukłonem szczebiocze:

— Bardzo przepraszam... Sprzedawca źle pani zrozumiał... Owszem mamy. Zaraz pokażemy...

Klientka spojrzała ze zdziwieniem i wyszła.

— Czego ona chciała? — pyta szef wściekły, że pierwsza od początku tygodnia klientka wychodzi nie nie kupiwszy.

— Nic — odpowiada sprzedawca. — Mówiła tylko, że oddawna nie mamy już ładnej pogody...

★

Nie mylcie się nigdy, drodzy moi! Omyłki fatalnie wpływają bowiem na wszystkie przejawy życia, od interesów aż do samopoczucia włącznie. Piszę to dlatego, że chciałem dziś uprasować sobie spodnie i właśnie przez pomyłkę nie zdjąłem ich przedtem z siebie. Cierpie jak potępieniec!...

ZOLZIMIR PYPEC.



Gmach Tow. „Rosja” w Warszawie — własność kilkunastu tysięcy wierzycieli Towarzystwa.

Pożyczają pieniądze od nieboszczyków na wypłatę zarobków żywym

Wielkie wrażenie w sferach przemysłowych i robotniczych na Śląsku wywołała wiadomość, że kopalnia „Richtera” w Siemianowicach pożyczła pieniądze z kasy pogrzebowej robotników na wypłatę zarobków. Okazuje się, że podobne praktyki stosowane są na większą skalę i przez inne przedsiębiorstwa.

Robotnikom, zatrudnionym na kopalni „Ficinus”, a przeniesionym do kopalni „Richtera”, odmówiono wypłaty zaliczki, ponieważ nie zgodzili się oni na udzielenie pożyczki ze swojej kasy pośmiertnej. Gdy się to stało, robotnicy, zmuszeni nędzą, postanowili udzielić kopalni „Richtera” pożyczki z kasy pośmiertnej w wysokości 10 tys. zł. Z tej pożyczki otrzymali oni na poczet zaległych zarobków po 10 zł. za-

liczki. W ten sposób kop. „Richter” za legła w kasie pogrzebowej robotników na 23.000 zł.

W hucie „Laura”, powodu braku pieniędzy na wypłatę zapomóg dla inwalidów i wdów, zaciągnięto pożyczkę w Kasie Chorych i wypłacono 50 procent należnych zapomóg, natomiast emeryci-urzędnicy tej huty, jak i kopalni „Richtera”, dotychczas nie otrzymali ani grosza zaległej emerytury.

Kopalnie „Richter” i „Ficinus” oraz huta „Laura” należą do koncernu „Wspólnoty Interesów”.

W sferach robotniczych tego rodzaju praktyki wywołały wzburzenie, gdyż narzucają one kapitały ubezpieczonych i mogą stać się przyczyną ruiny tych kas.

Dodatek humorystyczny

Powrót

Dnia 18 lutego we wszystkich amerykańskich pismach ukazało się ogłoszenie następującej treści:

Droga H...!

Wracaj natychmiast! Przebaczam Ci wszystko. Mam pieniądze. Długi spłacone. Będzie znów dobrze. B...

* * *

Harry Hopkins włożył nowe ubranie, niebieską koszulę, czerwony krawat i szary kapelusz, kupił za dwa dolary bukiet kwiatów i z bijącym sercem udał się do opuszczonego przed dwoma miesiącami mieszkania.

Idąc po schodach poczuł, że mu drżą kolana. Na drugim piętrze zatrzymał się.

— Odwagi! — mruknął do siebie. — Wszystko będzie dobrze!

Wyglądał bibułę, w którą owinięte były kwiaty, poprawił krawat i wszedł na trzecie piętro.

Dzwonek. W drzwiach ukazała się rośła kobieta o czerwonych policzkach.

— Betty!... — szepnął Harry, wyciągając z za pleców bukiet. — Oto jestem...

Oczy Betty błysnęły złowrogo.

Trzask policzka, krzyk, głuchy loskot spadającego ciała i... Harry Hopkins znalazł się o dwa piętra niżej bez łaski, bez kapelusza i bez kwiatów...

* * *

— Ach, Mr. Hill! — uśmiechnął się

BOGACTWO

Szpilman spotyka Rozenkranca. Rozenkranc trzyma w ręku sporą wiązkę kwiatów.

— Dokąd pan idzie z kwiatami?

— Na cmentarz, do mojej żony...

— Biedny z pana człowiek...

— Co znaczy biedny?! — oburza się Rozenkranc — Na praskim cmentarzu mam jeszcze jedną!

ODKRYCIE

Przy stacji benzynowej spotkali się dwaj automobiliści. Oczywiście zaczęli od razu rozprawiać o wadach i zaletach swych maszyn. Właściciel „Talboty” odzywa się do posiadacza „Buicka”:

— Poznałem wczoraj paru ludzi, cho dzących piechotą. Daje słowo, że zdarzają się między nimi zupełnie przyzwoici ludzie!

TAJNIKI GASTRONOMII

Do sklepu kolonialnego wchodzi jakaś pani w średnim wieku.

— Czem mogę pani służyć? — pyta subiekt uprzejmie.

— Czy macie bułion w kostkach?

— Oczywiście.

— To proszę pięć kostek, ale koniecznie żeby były okrągłe.

— Niestety łaskawa pani, okrągłych nie mamy. Okrągłych kostek wogóle się nie wyrabia.

— To trudno. Wobec tego wcale nie weźmie. Te kanciaste zawsze stają mojemu mężowi w gardle!

RODZICE

— A dlaczego to łóżeczko stoi na tak wysokich nóżkach?

— A to dlatego żebyśmy się budzili, jak bachor spada na podłogę.

CZASY

Na ulicy spotyka się dwóch znajomych:

— No tak tam interes?

— Dziękuję, nie można narzekać, otworzyłem nawet filię i mam już pięciu pracowników po 1.500 złotych...

— Pensji?

— Nie. Kaucji!

portier. — Wrócił pan z podróży?

— Tak — odparł Mr. Hill lekko zażenowany.

Po chwili stał przed drzwiami z tabliczką: „Hill i Bronson. Import bawełny”.

Zawahał się przez chwilę, poczem westchnął głęboko i wszedł do środka.

Bronson siedział jak zwykle za biurkiem z cygarem w zębach.

Na widok przybyłego zadrżał, a cygaro wypadło mu z ust.

— To ja! — jęknął Hill i padł na fo

tel.

Bronson wygiął grzbiet jak kot, który zobaczył szczura.

— Bronson! — krzyknął Hill. Odezwiąj się, do diabła?

— Cóż mam mówić? — wzruszył ramionami.

— Jak ci się powodzi?

— Tak sobie...

— Może trochę koniaku?

— Dobrze.

Bronson wyszedł do sąsiedniego pokoju, powiedział parę słów do urzęd-

niczki i wrócił z butelką koniaku w ręku.

— Jak interesy? — spytał Hill.

— Trochę lepiej oczywiście, ale koncern Parkera zerwał z nami.

— Ach — przeraził się Hill. — Opowiedz wszystko!

Bronson zaczął mówić, spoglądając co chwila na zegarek. Opowiadał o przebiegu rokowań z Parkerem, przez wanych wtedy, gdy Hill zabrał z kasy dwieście tysięcy dolarów i uciekł...

— To straszne — szepnął Hill. — Nie rozumiem właściwie pociąg mnie wzywał.

— Ja ciebie...

W tym momencie ktoś zapukał. Dwóch panów weszło do kantoru.

— To on! — zawołał Bronson, wskazując współnika.

Dwaj mężczyźni podeszli do Hilla i pokazali mu małe, błyszczące znaczki blaszane w klapach marynare!

* * *

Dnia 19 lutego we wszystkich pismach ukazało się następujące ogłoszenie:

„H(arold) już wrócił. B(ille) przebaczyła mu. Jest im znów dobrze, mają pieniądze, spłacili dług”

A dlaczego?

Gdyż B(ille) używa wyłącznie taniej, a jednocześnie najlepszej margaryny Mayflower”.

Hans Rieban.

W SADZIE

Przed sądem staje złodziej recydywista, dobrze znany sędziemu.

— O co znova jesteście oskarżeni? — pyta sędzia.

— Jakto, o co — dziwi się złodziej.

— To pan sędzia gazet nie czyta?

TEMPO

Policjant zatrzymuje na drodze pod miejskiej automobiliste za zbyt szybką jazdę:

— Czy nie widział pan ustawionych na drodze ostrzegawczych napisów: „Jechać wolno!”?

— Ależ panie — odpowiada kierowca — jakżeż mogłem przy szybkości 100 kilometrów na godzinę odczytać napis?!

NAJWIEKSZA TROSKA

Pewna dama, członkini towarzystwa opieki nad bezdomnymi, spotyka żebraka:

— Łaskawa pani — powiada żebrak — proszę co łaska, nie jeszcze w ustach nie miałem. Spałem na ławce w ogrodzie...

— Na ławce spałście... — lituje się dama — a czy macie przynajmniej ciepłą koszulę nocną?

PROFESOR

W przedziale pociągu Warszawa — Zakopane siedzi znany z rozstrągnięcia profesor L...

Nagle wchodzi konduktor.

— Proszę bilety do kontroli!

Profesor L... zaczyna szukać gorąco po wszystkich kieszeniach, prze trząsa walizkę, sprawdza w portfelu — wszystko napróżno. Bilet zawieruszył się gdzieś.

— Ładna historia! Cóż ja teraz zrobię? — woła wreszcie zdenerwowany. — Niech się pan uspokoi — mówi doń konduktor, w którym pasażer wzbudził widocznie swym wyglądem zaufanie. — Niech pan jeszcze raz poszuka. Ja tu później wrócę.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony, ale przecież jeżeli nie znajdę tego przeklętego biletu, to nie będę wiedział gdzie wysłać!

Skrucha

Budynek z czerwonej cegły. Cztery piętra. W oknach kraty. Więzienie.

Przed wielkimi, okutymi żelazem drzwiami, stoi jakiś młody, biednie ubrany człowiek.

Nagle otwiera się w bramie okienko, przez które spogląda oko dozorca.

— Czego? — zapytuje klucznik.

Młody człowiek rozgląda się lekko-wie dokoła:

— Czy mógłbym się zobaczyć z panem naczelnikiem?

— Z naczelnikiem?

— Tak.

— W jakiej sprawie?

Młody człowiek nerwowo poprawia krawat:

— W osobistej.

Klucz zgrzyta w zamku. Powoła uchyla się ciężkie, okute żelazem drzwi.

Młody człowiek przechodzi przez ciemną bramę. Następnie przez podwórze, otoczone wysokim murem.

— Tędy, tędy. Pójdzie pan na pierwsze piętro — mówi dozorca, wskazując drzwi.

Na pierwszym piętrze, nad drzwiami widnieje napis:

„Naczelnik”.

Młody człowiek puka.

— Proszę...

Po chwili stoi przed biurkiem, za którym siedzi naczelnik.

Naczelnik spogląda podejrzliwie na zaleknionego młodzieńca.

— Pan w jakiej sprawie? — rzuca ostro.

Przybysz mruga oczami.

— Prosiłbym, żeby mnie uwieziono.

Naczelnik prostuje się. Łagodnie spogląda na nieznajomego. W końcu uśmiecha się przyjacielsko.

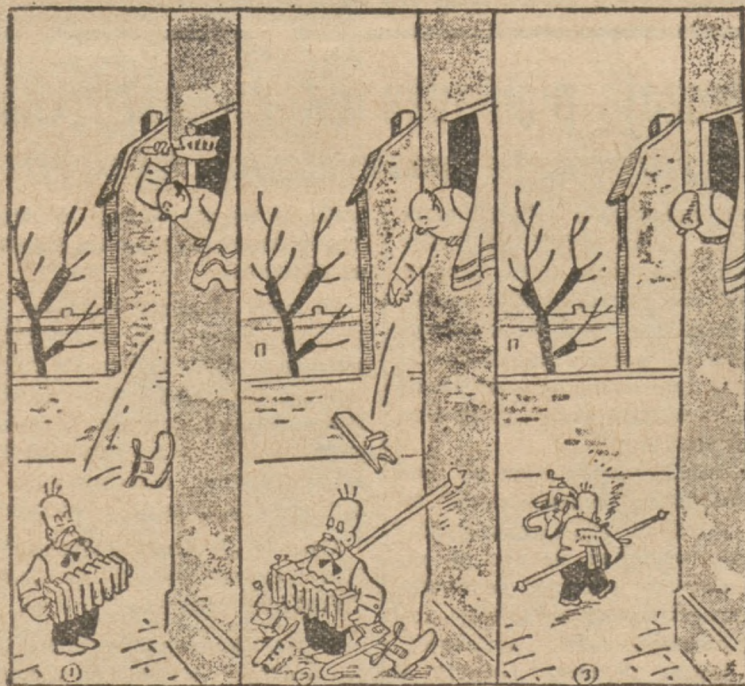
— To bardzo ładnie z pańskiej strony — mówi. — Niewielu, niestety, ma my dzisiaj ludzi, którzy tak śmiało i tak odważnie umieją spojrzeć sprawie dliwosci w oczy.

Naczelnik zapala papierosa, poczem ciągnie dalej:

— „Człowiek, który wie, że zawiń, rzadko kiedy zdobędzie się na to, aby się do tego przyznać. Aby się przyznać, trzeba być bohaterem. Jak wodzi pan, mówię z panem zupełnie szczerze, po przyjacielsku... A cóż takiego pan zrobił?”

— Chwilowo jeszcze nie. Ale najpierw wolalbym odsiedzieć.

Ildefons Kopytko



uzupełnia niechący swe ruchomości

Gdy Czechosłowacja gnebi Polaków wygodnie żyją Czesi na Wołyniu

Od dłuższego już czasu na naszym horyzoncie politycznym przejawia się bolesne zagadnienie ludności polskiej w Czechach. Prześladowanie naszych rodaków przejawia się tam zarówno w zarządzeniach złośliwych, jak i lekkomyślnych procesach sądowych i systematycznych szykanach, wymierzonych przeciwko silnym ale jakże słusznym dążeniom narodowościowym.

Sprawiedliwy sąd domaga się analogii, które nasuwają się same przez się. Mimowoli wylania się pytanie nader ważne: jak wygląda los Czechów w Polsce? Jakie są ich prawa, przywileje i warunki?

Posiadamy przecież bardzo znaczne skupienie czeskie na Wołyniu. Istnieje tam cały szereg doskonale prosperujących osiedli czeskich.

Jest jasne, że wspaniały rozwój osadnictwa czeskiego na Wołyniu należy przypisać w znacznej części ich wrodzonym zaleutom, ale nie ulega również wątpliwości, że tego rodzaju rezultaty są możliwe jedynie w warunkach wysokiej tolerancji gospodarczej i politycznej.

Świadczy o tem zresztą historia Czechów wołyńskich niezmienne pod tym właśnie względem pouczająca.

Czesi emigrowali do Polski już od dawna.

Najpierw wypędzali ich z ojczyzny prześladowania religijne, a potem „przyczyny ściśle ekonomiczne: przeludnienie w okęgach rolniczych i konkurencja niemiecka w przemyśle“).

W końcu roku 1868 napływały na Wołyni tłumy emigrantów. Bogatsi jechali koleją, a biedniejsi wozami. W przeciągu kilku lat na Wołyni przybyło około 15.000 Czechów. Z początku położenie ich było niezmiernie trudne. Cały kapitał czeski pochłaniało kupno ziemi, a na zagospodarowanie się środków brakowało. Nie raz trzeba było pożyczać od Żydów na wysoki procent. Nieraz przybylsze płacili po dwie kopiejki od rubla dziennie czyli 700 proc. rocznie. Z czasem jednak dzięki wytrwałości i zdolnościom gospodarczym sytuacja ich poprawiła się, zwłaszcza, że stosunek władz rosyjskich był do nich zdecydowany.

Decydowały wówczas względy polityczno-wyznaniowe.

Rząd rosyjski uważał pojawienie się husytyzmu na Wołyniu za objaw pomyślny ze względu na przewagę polskiego żywiołu katolickiego.

Czesi wydawali się wówczas upragnionym klinem, który miał wprowadzić rozłam wśród ludności wołyńskiej. Dzięki temu osadnicy czescy otrzymują liczne

przywileje — w nadziei, że w niedalekiej przyszłości nastąpi zupełne połączenie husytyzmu z prawosławiem.

Po pewnym czasie w stosunkach religijnych czeskich wylania się zupełny zamęt. Powstają jakieś konglomeraty liturgii starochrześcijańskiej, narodowego kościoła czeskiego i prawosławia. Czesi w sposób niezmiernie zręczny usiłują utrzymać swoją odrębność, ale od roku 1891 reakcyjny nastrój rządu rosyjskiego wzmagają się, zaczyna się gwałtowna propaganda prawosławia, która dociera na Wołyni aż z odległego Kijowa.

Wówczas to Czesi bez zbyteńnego uporu przyjmują nową religię.

Jednocześnie z temi perypetjami pogarsza się materialna sytuacja. Kolonie czeskie na Wołyniu podupadają. Pewne polepszenie objawia się dopiero po roku 1905, kiedy w całej Rosji zapanała większa swoboda polityczna.

Kiedy Wołyni przyłączono do Polski koloniści czescy byli niechętnie do nowego rządu usposobieni, ale niebawem okazało się, że sytuacja ich nigdy nie była tak pomyślną, jak właśnie w tych warunkach wysokiej tolerancji i liberalizmu gospodarczego.

W tych nowych warunkach kolonie czeskie rozbudowują się doskonale. Dźwiga się ich struktura gospodarcza, odbudowują się plantacje chmielu, rozszerzają się zakłady przemysłowe i ekspansja handlowa.

Poza tem Czesi dzięki wydanej pomocy rządu polskiego rozwijają wspaniale swoje życie kulturalne, co im pozwala utrzymać w pełni odrębność narodową.

W okręgu szkolnym wołyńskim Czesi posiadają 10 szkół powszechnych z językiem wykładowym czeskim, 25 publicznych szkół powszechnych, w których dzieci czeskie mają zapewnioną naukę języka czeskiego, a poza tem 12 czeskich szkół prywat-

nych, subwencjonowanych przez Czeską Macierz Szkolną. Wykładowcami są przeważnie obywatele czechosłowaccy, nauka oparta jest na podręcznikach wydawanych również w Czechosłowacji. Wszystkie instytucje kulturalne, wszystkie stowarzyszenia najrozmaitszego typu korzystają z polskich subwencji rządowych. Ludność czeska ustami swoich autorytatywnych przedstawicieli wyraża niejednokrotnie zadowolenie z warunków swojego bytu.

I mimo, iż trudno może zapomnieć kolonistom czeskim, że niegdyś wobec rządu rosyjskiego chcieli uchodzić za naszych największych wrogów — liberalizm państwa polskiego zapewnia im wygodne bytowanie w całej rozciągłości, co jest dowodem jaskrawym, że Czesi w Polsce są stokroć lepiej traktowani, aniżeli Polacy w Czechach.

I to pomimo węzłów słowiańskiego pobratymstwa...

Nieustający ruch przemytniczy Biedota ryzykuje ostatni grosz

Przemykanie towarów niemieckich do Polski jest z punktu widzenia gospodarczych interesów państwa przestępstwem, jest również przestępstwem karno-skarbowym a wreszcie jakby loterią, w której biorą udział sami przemytnicy.

Bo, posłuchajcie państwo! Jeśli przemytnikowi, który zapłacił sporą sumkę za towar niemieckiemu kupcowi udało się przebieść wszystko przez zieloną granicę i nawet na t. zw. „hinterlandzie“ nie zetknąć się oko w oko z zielonkami, to fakt ten należy zaliczyć do wyjątkowo szczęśliwych. Ale takich szczęściarzy obecnie coraz mniej. Natomiast coraz więcej jest takich, którzy po kilka dni z rzędu z uporem przenoszą towar niemiecki i za każdym razem wpadają w ręce czułych strażników granicznych. Są to niestety najwięksi biedacy, którym dla ratowania rodziny z skrajnej nędzy nie pozostała już inna deska ratunku.

Wielkim nieraz wysiłkiem uciulane, a może nawet wypożyczone grosze stanowią dla początkującego przemytnika z nędzy pewnego rodzaju kapitał zakładowy, który rozplywa się w nicłość, gdy towar, za który został zakupiony wpada w ręce straży granicznej.

Strażnicy są czasem świadkami smutnych scen, momenty, których chwytają za serce. Cóż jednak, kiedy obowiązek nie pozwala mieć serca nawet dla biedaka.

Oto płoń Straży Granicznej z jednej doby i jednego tylko, ale też najbardziej „ruchliwego“ odcinka granicy pod Szarlejem, Buchaczem, Brzezianami, Brzozowicami i t. d.

ODCINEK BRZEZINY ŚL.

Odcinek znany z ożywionego ruchu przemytniczego uchodzi w światku przemytniczym za najbar-

dziej dogodny. Czy tak jest — śmiemy wątpić. W ciągu ub. doby zatrzymali tam strażnicy sporą paczkę; oto ich nazwiska: Izidor Herhard i Andrzej Szczygieł z Maciejkowic (30 kg. pomarańcz), Ludwik Mikoszek z Chorzowa (król. Jadwigi 29) dźwigał sam 10 kg. pomarańcz. Opodał miejsce, gdzie zatrzymanym wymienionych znaleźli „zielonkowie“ porzucone przez uciekających przemytników 15 kg. pomarańcz i flachę maggi.

Wczoraj, w czasie zmiany patrolu usiłowała przedostać się do Polski wieloosobowa szajka przemytników. Zdołano zatrzymać t. zw. „szpice“: Wiktor Moczygamba z Michalkowic (Kościełna 51), Otton Tietz również z Michalkowic, Wilhelm Berger z Katowic III (Pokoju 20), Augustyn Libera z Brzeziny śl. Odebrano od nich pomarańcze, owoce suszone, makę kokosową, kakao, maggi w płynie, fartuchy gumowe, lampy elektryczne, kłódki, a nawet szpilki do włosów. Obeszło się bez strzałów.

Przed wieczorem było nawet chwilami dość „ciepło“, gdy ukazała się większa szajka. Część zdołała strażnicy zlikwidować i towar przemycony zatrzymać. Oto zatrzymanii: Leon Sowisło z Łagiewnika (2 l. maggi, czernidło do obuwia), Stanisław Woźniak, Stefan Jabłoński, Andrzej Wawrzeń z Sosnowca, Alojzy Tryner z Jędrzejowa, Józef Nowak, Bronisław Kozicki, Kazimierz Trok i Marian Szczurawie z Sosnowca. Ujęcie poprzedziło kilka strzałów karabinowych, jednak prócz przysłówiowych „dziur w niebie“ nie stała się nikomu krzywda.

Od przemytników odebrano 68 kg. pomarańcz. Od Ryszarda Szczygła z Maciejkowic, który siedł „na własną rękę“ odebrano

15 kg. pomarańcz. Poniekąd identycznie miała się sprawa z czeladzaniami: Henrykiem Włoszczykiem, Janem Kłoskiem i Stanisławem Rychterem, od których odebrano 11 kg. pomarańcz.

Pod Szarlejem dostali się w ręce zielonków: mieszkańcy Szarleja Augustyn Rabstein i Ryszard Rogoń (17 kg. pomarańcz), Wiktor Bacik z Kozłowej Góry i Kazimierz Sobota z Brzozowic (28 kg. pomarańcz).

Wreszcie jakby na zakończenie dnia dostali się na odcinku pod Brzezianami śl.: Jan Glendas, Mieczysław Chrzaszcz i Ewald Hetmańczyk wszyscy z Czeladzi pow. Będzin (30 kg. pomarańcz), a dalej Piotr Wasik z Maciejkowic, Józef Prudło również z Maciejkowic wreszcie Piotr Buczyński zam. w Król. Hucie (Hajducka 38), a razem mieli 26 kg. pomarańcz, zaś szajka Tadeusza Mudenia z Bobrownik i Andrzeja Kaletzkiego z Grodzcan (41 kg. pomarańcz).

Tak oto wygląda jednodniowy „zielonków“ płoń.

Skauci rumuńscy w Katowicach

Dzisiejszej soboty przybywa o godz. 6.20 rano do Katowic wycieczka skautów rumuńskich w składzie 70 osób z komisarzem narodowym, p. Nedeiką na czele.

Wycieczka zwiedzi stolicę województwa oraz zapozna się z urządzeniami śląskich technicznych zakładów naukowych, zwiedzi gmach województwa i sejm śląski oraz znajdującą się tam wystawę „Wnętrze domu w dobie kryzysu“.

Komisarz rumuński, p. Nedeika złoży wizytę komisarzowi narodowemu polskiemu, panu Kapiszewskiemu.

Z Katowic wycieczka odjedzie w dalszą drogę do Krakowa.

*) Zofia Cichocka. — Kolonie czeskie na Wołyniu.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III

DZIEN dwunasty



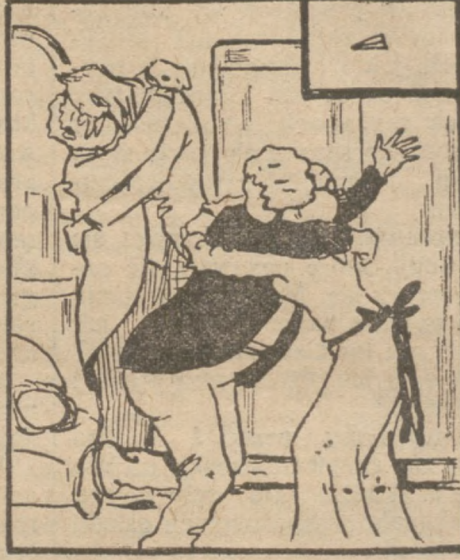
Detektywi są speszeni
I stracili na humorze...
A pan strażak damę serca
Uspakaja tak, jak może...



Patrzcie, jak się obaj trują:
Ten pod szafą, ten na szafie...
Tak jakgdyby mieli wykryć
Groźnych zbójów całą maję.



Nagle Pączek spojrział w górę...
Potem Strączek... I po chwili
Obaj tańczą, jak dzieciaki,
Bo się bardzo ucieszyli...



— „Mamy kolję! Jest i złodziej!”
Dużo wrzawy jest i krzyku...
(Teraz — wykryć sprawcę „zbrodni”
— Twoja kolej, Czytelniku!)
(Koniec III-ej serii).

Wybory do Izb Rzemieślniczych odbędą się 8 lipca

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie o wyborach do Izb Rzemieślniczych. Wybory do wszystkich Izb Rzemieślniczych odbędą się w dniu 8-ym

lipca b. r. W związku z tem na całym terenie Państwa odbywa się w chwili obecnej rejestracja warsztatów rzemieślniczych, uprawnionych do głosowania.

Wyeksmitowany lokator zatruił wodę w studni

Przed kilku dniami właściciel domu w Rembertowie niejaki Michał Przybylski wyeksmitował niewypłacalnego lokatora Romana Kwiecińskiego, rzeźnika. By przeprowadzić eksmisję, komornik musiał zawiadzić asysty policyjnej i dopiero wówczas usunął lokatora.

Następnego dnia rano jeden z lokatorów wspomnianego domu udawczy się do studni stwierdził, iż woda ma podejrzany wygląd i smak. Inny znów

lokator spostrzegł w nocy Kwiecińskiego, który krecił się po podwórzu posesji Przybylskiego i w pewnej chwili wlał jakiś płyn z flaszki do studni.

Powzięto podejrzenie, iż wyeksmitowany lokator mszcząc się na gospodarzu, zatruił wodę w studni. Powiadomiona policja przystąpiła do dochodzenia. Studnię opieczetowano, próbkę wody zaś przesłano do analizy.

Właścicielka domu zwarjowała z nędzy

Z Dąbrowy donoszą o strasznym fakcie obłądzenia, spowodowanego abnormalnymi warunkami mieszkaniowymi i nędzą.

Przy ul. Kosiłkaja mieszka wdowa, właścicielka kamienicy z 28 lokatorami. Spowoduje bezrobocie nie płaci oni czynszu, a dom wymaga remontu i władze skarbowe bezlitośnie ściągają podatek, którego ostatnio niema już nawet kto i z czego płacić.

Właścicielka kamienicy nie ma nawet na utrzymanie, co doprowadziło ją do takiego rozstroju nerwów, że dostała obłądzenia.

Uniewinnieni z zarzutów stawianych przez syna-krzywoprzysięcę

W omawianym przez nas procesie Perlmutterów, młynarzy z Pułtuska, oskarżonych o podpalenie przedsiębiorstw konkurencyjnych, zapadł wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych z braku dostatecznych dowodów winy.

Fiszal Perlmutter, aresztowany pod zarzutem krzywoprzysięstwa i złożenia fałszywych zeznań przeciwko rodzicom pozostaje nadal w więzieniu pułtuskim.

PRAGA, 13.4. — W ub. niedzielę rozegrany został w Pradze Czeskiej 73-ci mecz Sparta — Slavia, który zdecydował o zdobyciu mistrzostwa przez Slavię.

W czasie meczu doszło do tragicznego wypadku. Mianowicie, zagorzał zwolennik Sparty słuchał przez radio przebiegu zawodów. Kiedy usłyszał, że jego klub Sparta dostał drugiego gola, padł martwy rażony apopleksją.

Zgłodniała żona sfalszowała bonny na mąkę

Mieszkanka Nowej Wsi, 20-letnia Klara Wawrzonkowska, żona bezrobotnego odpowiadała wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach za sfalszowanie otrzymanego z urzędu gminnego bonu na bezpłatną mąkę.

Wawrzonkowska znajdowała się wraz z mężem w skrajnej nędzy. Chcąc zapewnić sobie bodaj mąkę na chleb sfalszowała bon, powiększając przyznawaną ilość z pomocy dla najbardziej potrzebujących.

Oskarżona z płaczem przyznała się do winy wyjaśniając w jakich warunkach to miało miejsce.

Podrzuciła nieślubne dziecko nie mogąc je wyżywić

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę niezamężnej Marji Rodzińskiej z Siemianowic, oskarżonej o podrzucenie nieślubnego dziecka.

Na rozprawie wczorajszej Rodzińska opowiedziała gehennę swojego życia. Spowodowała posiadania dziecka nie

mogła nigdzie uzyskać pracy, zaś ojciec jego nie płacił alimentów.

Będąc w sytuacji beznadziejnej pozostawiła dziecko dobrze ubrane przed drzwiami mieszkania zamożnego małżeństwa bezdzietnego i oddała się, zamierzając jednak w przyszłości, kiedy jej stosunki materialne się poprawią, dziecko odebrać i za opiekę wynagrodzić.

Sąd uwzględniając przymusowe położenie oskarżonej skazał ją na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania na lat 3.

Wywóz zboża z Polski

W ciągu ubiegłego miesiąca wywieziono zboża na rynki zagraniczne w ilości 54.693 tony, wartości 6.126 tys. złotych.

Wartość wywiezionego żyta wynosi 2,5 milion. zł., pszenicy — 1,2 mil. zł., jęczmienia — przeszło dwa miliony złotych i owsa 47 tys. zł.

Rynkami odbiorczymi dla żyta polskiego były Niemcy, Belgia, Dania, Norwegia i Stany Zjednoczone.

Przejął się przegraną swego klubu że aż... umarł na serce

REX

TAJEMNICA HOTELU

Powieść z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X” umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przewodnika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X” i wyśledzić tę sprawę. Przewodnik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex”.

W hotelu „Rex” Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sasia duży z jego numerem — „19” — poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex” pracuje jako „panienka z baru” młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Ryteł, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Počas gdy oboje młodzi są w numerze 17 w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex”.

Właścicielem hotelu „Rex” jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktor Rober otrzymuje „ostrzeżenie” od „Barona X” i ścieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami”, które niepokoją okolicę i postanawia wyśledzić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości już, Karneckiego.

Tu spotyka Ryteła. Ryteł zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią. W tej chwili żona Karneckiego udaje, że mdleje i ratującemu ją Kryspinowi mówi, by miał się na baczność.

Mimo to Kryspin udaje się do Ryteła.

Spólnicy Ryteła obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i narażają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w poślazie zdążającym do Warszawy.

Kryspin w towarzystwie Łuby siedzi w restauracji „Rex”.

Do ich stolika podchodzi Karnecki, i prosi o aresztowanie siebie, gdyż jest on poszukiwanym oddawna przez policję handlarzem kokainy, Millerem.

Detektywi odprowadzają go do urzędu, jednak tajemnicza kula zabija Millera. Tymczasem członkowie szajki „Barona X” odbywają naradę.

„Baron X” w niewytłumaczony sposób podsłuchał rozmowę i telefonicznie poleca Karatowi, który namawiał do „buntu”, wyjechać natychmiast do Berlina.

Oldenburg skinął potakująco głową i nie odpowiedział.

Karat skierował kroki w stronę drzwi, prowadzących do następnych pokoi.

Na progu stanął i zwrócił się do Ryteła ze złym błyskiem w oczach.

— Pytał mnie pan kiedy wyjeżdżam? Za godzinę wyruszę stąd do Płocka. Czy zamierza mnie pan odprowadzić na dworzec? Byłoby mi bardzo miło.

Blondyn wykrzywił pogardliwie usta i, zaciągawszy się dymentem z papierosa odpalił:

— Nie lubię odprowadzać nieboszczyków na miejsce wiecznego spoczynku.

Zarechotał jak ropucha swoim skręcającym śmiechem, mierząc pogardliwie Karata od stóp do głów i dodał po chwili:

— Ale, niech się pan znowu tak bardzo nie przejmuję... Może „Baron X” będzie dla pana łaskawszy i, do pogrzebu nie dojdzie.

— Czekaj, czekaj!.. — wycedził Karat przez zaciśnięte zęby. Jeszcze my się kiedyś policzmy ze sobą.

Oddychał ciężko, z trudem tłumiąc rozpierającą go wściekłość.

Po chwili zniknął bez pożegnania za drzwiami.

Wówczas podniósł się ze swego miejsca Oldenburg i, rozciągawszy ramiona rzekł do swoich towarzyszy:

— Odwiozę go na dworzec...

Ryteł szepnął mu do ucha:

— Czy ma pan jakies polecenie od „Barona X”?

— Co do Karata? Nie!.. Odprowadzam go z własnej woli... Czego pan tak puka palcem w czoło, panie Toller? — zwrócił się Oldenburg do krępego mężczyzny.

Tamten odparł ze szczerym uznaniem:

— Myślę o „Baronie X”. Jak on się sprytnie urządził!..

— Mianowicie?

— Skąd on naprzykład wiedział co Karat tutaj mówi?

Na to Ryteł odparł z powagą, wznosząc rękę do góry:

— Ho, ho, „Baron X”! On ma głowę na karku, a nie jak ten durni... — wskazał wzrokiem na drzwi, za którymi zniknął Karat.

ROZDZIAŁ XXXIV

„Głos „Barona X”... drżał...”

Po upływie godziny do samochodu, stojącego przed willą, wsiadł Oldenburg, a w chwili później Karat, trzymając w

rękach dwie walizki.

Auto pomknęło naprzód, smagane strumieniami deszczu.

Oldenburg silnie chwycił w dłonie kierownicę i wyteżył wzrok w ciemną przestrzeń, omijając zdradliwe wyboje nieuregulowanej drogi.

Dopiero, gdy wydostali się na szosę, jazda stała się jakoś możliwa.

Wtulony w kąty niewygodnego siedzenia, Karat przemysłował gorzko nad swoim losem.

Zdawał sobie sprawę, że „Baron X” nie zakończył jeszcze z nim porachunków. Sam mu zresztą o tem mówił, odkładając załatwienie sprawy do swego przyjazdu do Berlina.

Gdyby Karat przynajmniej wiedział, kim jest ten mściwy herszt, dałby sobie z nim jakoś radę.

Ryteł? Nie. Siedział przecież przy stole, gdy „Baron X” wydawał swoje bezwzględne instrukcje przez telefon. Tak samo Toller i Oldenburg.

Byleby tylko dojechać szczęśliwie do Berlina, — myślał gorączkowo, Karat, — a wtedy będzie mógł dać sobie jakoś radę.

Prostu ciśnie to wszystko kantem, zerwie na pewien czas z niebezpiecznym procederem i wyzwoli się spod niezbyt czułej opieki anonimowego herszta.

Czy jednak zdoła ująć mściwej ręki tego wszechwładnego człowieka, przed którym trudno ukryć swoje myśli? Nawet wielki, przestronny Follin wydaje się być zbyt mały, by uchronić głowę przed straszliwą łapą „Barona X”.

Najprostszy sposób — pojechać w świat, naprzykład do dalekiej Anglii, osiąść gdzieś w małym, zacisznym miasteczku i tam rozpocząć nowe życie.

Z myśli tych wyrwał Karata nagły wstrząs samochodu, spowodowany przez wzięcie w szybkim biegu ostrego zakrętu.

— Ostrożnie! — zawołał do Oldenburga.

Przestraszył się bardzo tego napozór nieznaczącego wydarzenia i wystrzelił czujność.

Zakręt? To jest nie w porządku. Karat jechał już nieraz szosą do Płocka i przypomina sobie dokładnie, że droga była prosta.

Wywęszył podstęp ze strony Oldenburga: może otrzymał on jakieś poufne instrukcje od „Barona X”.

Karat sięgnął do kieszeni po rewolwer, ale broni nie zna-

lazł.

Obejrzał się machinalnie za jakimś cięższym przedmiotem, którym można by zadać Oldenburgowi skuteczny cios w tył głowy.

Ale mężczyzna ze szrama, patrząc w wiszące przed nim lusterko, widział dokładnie wszystko, co się dzieje wewnątrz auta.

W pewnej chwili Oldenburg nieznaczny ruchem ręki przełożył małą dźwignię, połączoną z rezerwuarzkiem, w którym znajdował się gaz usypiający.

Karat wiedział co prawda o tem specjalnem urządzeniu, zainstalowanem w samochodzie szajki, dyskretny jednak mianem Oldenburga uszedł jego urwade.

Skupiwszy myśli, Karat począł się zastanawiać nad wyjściem z niewątpliwie niebezpiecznej sytuacji.

Tymczasem gaz począł wsączać się powoli do pudła samochodu przez rurkę, ukrytą pod firaneczką.

Oldenburg powstrzymał nieco bieg auta i, odwróciwszy się, zasunął szybkie, oddzielającą pomieszczenie dla szofera od wnętrza samochodu.

Zdziwilo to Karata, chciał więc zapytać swego towarzysza, dlaczego tak uczynił, ogarnął go jednak dziwny bezwład, który potęgował się z każdą chwilą.

Nie miał nawet tyle siły, by otworzyć usta i przemówić choć słowo.

Powieki stawały się ciężkie i opadały wdół, mimo iż starał się nie zamykać oczu.

Wreszcie domyślił się, że kranik z gazem został otwarty. Wyciągnął ciężką jak sztabę ołowia na rękę i sięgnął w stronę firanek, w tej chwili zasnął i opadł ciężko na miękkie oparcie siedzenia.

Samochód gnał tymczasem całą siłą motoru naprzód.

Człowiek ze szrama obejrzał się poza siebie i uśmiešek triumfu wykwił na jego wargach: ujrzał Karata, leżącego bezwładnie na siedzeniu.

Nogi grubasa zwiślały sztywno w dół, nie dotykając podłogi.

W Płocku zatrzymał Oldenburg auto przed hotelem „Victoria”, zgasiwszy uprzednio wszystkie światła. Otworzył drzwiczki samochodu, a słysząc spokojne chrapanie Karata, wszedł do hotelu.

(Dalszy ciąg jutro)

Dziewczyna, które bał się... Stalin

Amerykański inżynier Cooper, który był przez długie lata w Sowietach przy budowie Dnieprostroju, opowiada autentyczną anegdotę o Stalinie.

Pewnego dnia, gdy przyszedł do Stalina na obiad, podawała do stołu jakaś rosyjska dziewczyna. Wnosiła półmiski, stawiała na rogu stołu, jak z łaski i wychodziła natychmiast z pokoju.

Stalin musiał sam podawać gościowi, zmieniać talerze i tak dalej.

Przy kawie, Stalin zwrócił się z wyjaśnieniem do Amerykanina:

— Spostrzegł pan, zapewne, że ta dziewczyna służy nam, więcej, niż niechętnie? Muszę panu powiedzieć, że to trwa już przeszło trzy lata. Cały świat myśli, że jestem dyktatorem 100 milionów ludzi. Ale nad tą dziewczyną nie mogę zdobyć władzy.

Studjuje ona dla zdobycia dyplomu uniwersyteckiego i uważa, że to ubliża jej godności, jeżeli jedno cześniej „wysługuje się”, jak mówi, mężczyźnie, bez względu na to, kto jest tym mężczyzną.

Złodzieje czapek pod kluczem

Prowadzone przez policję śledczą w Król. Hucie dochodzenia w sprawie kradzieży 3 skrzynek czapek wartości 500 zł. na szkole Mendli Wolfowicz (Styczyńskiego 2) zostały uwieńczone niespodziewanym sukcesem. Oto w niespełna pół doby od chwili popełnienia kradzieży policja zatrzymała podejrzanych o kradzież opryszków, u których znaleziono pochodzące z tej kradzieży czapki i berety.

Zatrzymanych, którymi okazali się mieszkańcy Król. Huty: Karol Hauer, Ernest Szczyrba, Ernest Markłowski, osadzono w areszcie policyjnym do ukończenia dochodzeń i odnalezienia reszty czapek.

RADJO KATOWICE

Sobota, 14 kwietnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt.
7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.05: Koncert zespołu jazzowego.
12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: D. c. koncertu. 15.00: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.20: Muzyka lekka (płyty). 15.35: Chwilka lotnicza i przelotowa. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni języka francuskiego. 16.35: Recital śpiewaczy. 16.55: Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Reportaż z Warszawy. 18.10: Muzyka lekka — płyty. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Liczenie chaosu”. 19.25: Kwadrans poetycki. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane”. 20.02: Koncert w wyk. Orkiestry symf. P. R. z udz. Emmy Szabraniskiej — m. sopran. 21.00: Koncert Chopinowski. W programie koncert f-moll z towarzyszeniem orkiestry symf. 21.30: Muzyka (płyty). 21.45: „Mister Plick” ratuje sytuację — wesoła audycja ze Lwowa. 22.15: — 24.00: Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Pierwsze siewy na nowe plony



Siewcy wyruszyli już w pole.

Mały egzamin dla dorosłych Można się czegoś nauczyć o Ameryce

W Ameryce do najulubieńszych zabaw towarzyskich dla dorosłych należy zadawanie pytań na najrozmaitsze tematy. Ten egzamin w zastosowaniu do ludzi dojrzalszych bywa ogromnie zabawny, ale jest także źródłem rozmaitych ciekawych wiadomości i ciekawostek.

Oto, np. kilka takich pytań zadawanych podczas owego egzaminu na temat Ameryki. Umieszczamy zaraz przy pytaniach odpowiedzi, by nie dręczyć czytelnika, który przypadkowo sam na te odpowiedzi nie wpadnie.

Jaki prezydent doprowadził Stany Zjednoczone do potęgi politycznej?

Teodor Roosevelt (1901 — 1909).
Która godzina jest w Nowym Jorku, gdy w Warszawie mamy 6-tą po południu?

Koło 12-ej w południe.
Dlaczego zaczęto budować w Nowym Jorku drapacze chmur?

Bo nowojorska City na wyspie Manhattan już się więcej nie mieściła.

Jakie miasto europejskie leży na tym

samym stopniu szerokości geograficznej, co Nowy Jork?

Neapol.

Co który Amerykanin ma w sobie murzyńską krew?

Co dziesiąty, gdyż na 130 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych wypada 13 milionów murzynów i mulatów.

Jaka była pierwsza nowość techniczna, którą Europa zawdzięcza Ameryce?

Piorunochron, wynaleziony przez Benjamina Franklina w 1752 roku.

Dlaczego przemysł filmowy Ameryki umieszczał się w Kalifornii?

Gdyż klimat tamtejszy ma najmniejszą ilość opadów atmosferycznych, a największą ilość dni słonecznych w roku, więc istnieją największe możliwości zdjęć plenerowych.

Ile kosztuje podróż trzecią klasą na parowcu kursującym między Europą a Ameryką?

Koło 70 dolarów

Jeszcze Marmolowa Leczy czy nabiera pacjentów

W Królewskiej Hucie znana jest i dość licznie odwiedzana przez poszukujących porady w sprawach zdrowia przyrodoleczniczka Marmolowa. Rozmaicie o niej mówią — jedni, że umie poradzić i wyleczyć, inni natomiast uważają ją za zwyczajną naciągaczkę.

Świadczyłby za tem ostatniem twierdzeniem wypadek, o którym zawiadomił onegdaj policję w Król. Hucie mieszkaniec Przemyśla (woj. lwowski), pan Dawid Durch-

schnitt. On to złożył protokolarne zeznanie obciążające Marmolową, jako oszustkę, opierając to na tem, iż z końcem lutego r. b. wysłał 20 zł. prosząc o poradę listowną i lekarstwa, jednak M. do tej pory nie odpowiedziała na list, jak również nie zwróciła pieniędzy.

Poszkodowany dowodzi, iż dowiedział się o istnieniu Marmolowej i jej gabinetu leczniczego z ogłoszeń w pismach codziennych.

Obrabowana wystawą sklepową

Z Tarn. Gór donosi (R):

Wczorajszej nocy dokonali nieznanego sprawcy śmiałego włamania do składu konfekcyjnego Izidora Feiberga przy ul. Krakowskiej. Po wyduszeniu szyby w oknie wystawowym zuchwalec z manekinów zdjął dwa kompletne ubrania marynarkowe oraz kilka metrów materii ubraniowej i przez okno niezauważeni zbiegli.

Pod kołami roweru

Wczoraj późnym wieczorem wpadła na ul. ks. Gałęzki w Król. Hucie pod koła roweru 33-letnia Helena Hlubowa z Katowic (Azyl dla bezdomnych). Kobieta upadła na ziemię doznała ogólnych potłuczeń oraz okaleczenia głowy i została przewieziona do szpitala miejskiego w Król. Hucie. Rowerzysta po wypadku odjechał, nie troszcząc się o swą ofiarę.

Reorganizacja biura meldunkowego w Katowicach

Magistrat miasta Katowic postanowił zreorganizować i usprawnić biura meldunkowe w tym kierunku, że powstanie z dniem 15 b. m. nowe biuro ewidencyjne, które załatwiać będzie zarówno meldunki wojskowe, sprawy kart cyrkulacyjnych, jak również wydawać będzie poświadczenia zamieszkania. Dla obywateli zaś i przejezdnych zostanie utworzone specjalne biuro meldunkowe.

Ponadto zostanie utworzone biuro informacyjne.

Zmiany te zapewnią większą sprawność w załatwianiu spraw meldunkowych i udostępnią te czynności dla szerokich warstw.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota 14.4 „Kot w butach” (premiera) o godz. 15.30.

Sobota 14.4 „Rodzina” o godz. 20.

Niedziela, 15.4 Występ A. Dymczy o godzinie 12-tej. Towarzysz g. 16.

Niedziela, 15.4, Występ A. Dymczy o godzinie 20.15.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 16.4 „Papa” w Tarn. Górach o godzinie 20.

Ogłoszenia DROBNE

PARCELE BUDOWLANA w Imielinie, 10-minut od dworca kolejowego sprzedam. Zgłoszenia pisemne pod „Parcela 100” do Administracji „N. Czasu”.

HOMEOPATA STAWIARSKI — Ocholec k. Katowic ul. Wołności 38, udziela wszelkich porad lekarskich. Godziny przyjęć 14 — 19, niedziele i święta 8 — 11.

CHŁOPIEC, LAT 15 — 17, syn przyzwolonych rodziców zostanie przyjętym na praktykę biurową. Zgłoszenia tylko pisemne z referencjami do Administ. „N. Czasu” pod „Praktykant biurowy”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgł. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowy zł. 250 specjalnie zł. 150, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska” S. A.

Redaktor Józef Książek.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

P. K. O. Nr. 300.277